

Krótką era kalendarzowa

(Dokończenie ze strony 19)

Pierwsza praca. Komputery, zbyt niskie płace. Elementy życiorysu. Poetyzowane CV. I rok „1990”. Wiersz w jakiś sposób wyjaśniający klucz doboru lat, czy cezury końcowej tomu. Praca w redakcji, przyjazd ojca z Arlindą – przyrodnią siostrą poety. I przerwa w pisaniu na siedem lat. Autor nie wyjaśnia, czemu? Autor w ogóle niczego nie wyjaśnia. Podaje suche fakty w pewnych kontekstach, które aczkolwiek wydają się zrozumiałe dla czytelnika, to nie dają mu jasnego obrazu związków przyczynowo-skutkowych. Jest obraz życiorysu. Jest myśl. Od ciągu logicznego ważniejszy staje się scenariusz artystyczny wystawy przeżyć. Bo ostatecznie to przecież nie biografia tylko tom wierszy.

„Forever” to bardzo ciekawe kalendarium poetyckie. Nie wiadomo ile w nim stylizacji, ile autokreacji, a ile autentyzmu. Poetyzowanie życia stworzyło niezwykle oryginalny zapis literacki wart polecenia szerszemu gronu odbiorców. Życie przeżyte pozostaje z nami już na zawsze. Nowa era kalendarzowa nie wyprze dotychczasowej, lecz stanie się jej uzupełnieniem, częścią drugą, dalszym ciągiem z zapisem „to be continue”. Autor przestał przecież pisać tylko na siedem lat, a siedem lat to cykl zmienny, po którym następuje kolejny. Pelen życia i poezji. Albo chociaż wierszy, za pomocą których można poetycko rozpisać życie na obrazy.

MIROSLAW PISARKIEWICZ

Marek Czuku, „Forever”. Biblioteka „Toposu”, t. 56, Sopot 2010, s. 40.

Grochowiak redivivus

Trafiła na moje biurko księga potężna, w twardej oprawie, acz niezbyt niezachęcająca graficznie. Nic to. Liczy się zawartość. To tom wspomnień o **Stanisławie Grochowiaku** pt. „Dusza czyścowa”. To nie jest dziś nazwisko na tyle znane, iż wystarczy napisać: Grochowiak i wszyscy wiedzą o kogo chodzi. Z braku miejsca zalecam wgląd do Wikipedii. Poeta, dramaturg, prozaik, publicysta, redaktor... Ale przecież realizował się także w wielu innych dziedzinach, a jak wspomina Zbigniew Jerzyna: „Jeszcze na rok przed śmiercią marzył, aby wyreżyserować w życiu choć jeden film. Myślał o »Zamku« Kafki”. Anna Romaniuk, która wspomnienia »zebrała i opracowała«, dzięki pomocy finansowej Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, idzie dalej. Próbuje nam przekazać i portret pisarza, i »portret zbiorowy pokolenia twórców debiutujących około 1956 roku«.

Na ów portret złożyły się wspomnienia najbliższych, w tym rodziny i przyjaciół po-

znanych jeszcze w Lesznie, wspomnienia kolegów-literatów, ponadto ludzi spoza kręgów literackich, a także nieco okazjonalnych tekstów, głównie rocznicowych.

Grochowiak zmarł we wrześniu 1976 roku. Ostatnie miesiące życia spędził w mieszkaniu Jerzyny, zmarł w warszawskim szpitalu na Stępińskiej.

Jego śmierć, o której usłyszałem w telewizji, dla wielu jego czytelników, podobnie jak i dla mnie niezorientowanego w prywatnym życiu literatów, to był szok.

W książce pomieszczono „sześćdziesiąt cztery teksty pięćdziesięciu czterech autorów”. Dlatego nie warto pytać kto jest, lepiej zapytać kogo nie ma. A nie ma np. wspomnień synów poety: Piotra i Pawła oraz córki Olgi, nie ma Szyborskiej, Koziół, Nepomuckiej, Gąsiorowskiego, Mencwela. Te nazwiska wymienia Romaniuk.

Szkoda, trzeba jednak zauważyć, że autorka tego tomu nie dotarła do wielu innych osób, do których warto było dotrzeć, zwłaszcza do tych z kręgów „Współczesności”: Anny Bukowskiej, Leszka Szymańskiego, Jana Z. Słowjowskiego czy Stanisława Kuszewskiego. Myślę także np. o Sławomirze Łubińskim, autorze „Ballady o Januszku” wydanej po raz pierwszy w 1979 roku, gdzieby jeśli nie w PIW. W omawianej książce znalazło się też kilka dość przypadkowych tekstów publikowanych w prasie na ogół „z okazji”, czego dowodem np. nieduży tekst Jana Marszałka, który należał do najbliższego kręgu Grochowiaka, na dodatek, w co trudno uwierzyć, Marszałek, jedyny w tym towarzystwie, był abstynentem, i prowadził, i pewnie dalej prowadzi dziennik literacki, w którym zapisał m.in. spotkania z Grochowiakiem. A gdzie Tadeusza Uragacz? Jednym z tzw. młodych poetów, którzy antyszambrowali w przedpokojach „Kultury” za czasów Grochowiaka, był student polonistyki Tadeusz Mocarski (wydał później dwa tomiki wierszy), z pewnością jego wyznania także wniosły by coś istotnego w relację mistrz poetycki – uczeń. To tylko kilka przykładów, ale można byłoby podać dziesiątki innych osób, także tych spoza ZLP czy SPP, którzy nie odmówiliby wypowiedzi.

Narzekać jednak nie ma co. Otrzymaliśmy tom bogaty w fakty, refleksje, nazwiska, tom, który można przeczytać jednym tchem, ale raczej podpowiadam czytanie na raty. Z pewnością warto jeśli się szuka atmosfery tamtych lat, emocji, które rozpały, ale także dzieliły i szły pod rozłam literatów w 1989 roku. No może za słabo zarysowano spór Grochowiaka z Przybosiem, tym, który w „Odzie do turpistów” grzmiał: „Wasz Pegaz-Szczur sparszywał...”.

Portret pisarza, jaki wyłania się po lekturze tej książki, nie jest niejednoznaczny i być nie może. Nawet najwierniejszy z wiernych mówił po latach: „Nadal znajduję kilka wierszy wielkich, kilka wielkich obrazów poetyckich, kilka wielkich tematów, ale również dużo dziwactw, niezręczności, przechytrzeń, dziwolągów gramatycznych czy nieudanych eksperymentów słownych, jak np. »Kat kawałkuje kawał chałwy«”.

Grochowiak z pewnością był człowiekiem

z charyzmą, z przywódczym talentem, kimś kto lubił się otaczać ludźmi, w tym młodymi ślepo w niego zapatrzonymi, miał ambicje polityczne, o czym w książce skąpo, miał nadzwyczajną łatwość tworzenia i to w różnych dziedzinach, ale poza okresami depresji, od dzieciństwa dręczyły go obsesje, fobie i lęki, był podatny na najrozmaitsze przesady, nie brakowało nieprzychylnych mu krytyków, zwłaszcza w kolejnym pokoleniu (patrz: „Świat nie przedstawiony”, 1974).

Stworzenie przez Grochowiaka dużej rodziny i próba zapewnienia jej warunków bytowych z literackiej pensji była z pewnością aktem heroicznym. Zdaje się, że żaden inny pisarz tego po nim nie powtórzył. Zbliżał się przecież Sierpień, część pisała już do wydawnictw podziemnych, a później prozaicy i poeci znaleźli się w strajkujących stocznicach, byli internowani, po 1981 roku dość skutecznie ich dzielono, czyli skłócano. Po 1989 roku ostatecznie powstały dwa związki pisarskie. Jednak ich zjazdy i kongresy nie przyciągają już tzw. najwyższych władz partyjnych i państwowych. A po manipulacjach przez wiadomą panią minister przy Funduszu Literatury, literatura jaka jest każdy widzi. Ale odbiegliśmy od tematu.

W tomie zwracają uwagę zwłaszcza wspomnienia Jacka Łukaszczyka, przyjaciela z lat szkolnych, profesora i poety, ponadto Piotra Kuncewicza, Sławomira Kryski, Romana Śliwonika, Janusza Krasińskiego, Janusza Maciejewskiego, Zbigniewa Jerzyny... Doprawdy wymienić wszystkich nie sposób.

A propos Zbigniewa Jerzyny. Należał z pewnością do najwierniejszych druhów, tych od gorzały. Przeżył Grochowiaka o 34 lata. Pisał i wspominał o nim wielokrotnie. Chyba jednak nie uważał, że ma monopol na wiedzę o nim, co dobrze o nim świadczy.

Jak ważne są „wstępy, przedśłowia i posłowia, komentarze, noty, przypisy i bibliografia” wiemy nie tylko od czasów, kiedy wyszły „Dzienniki” Nałkowskiej czy Dąbrowskiej. Dlatego w obronie zawodu edytora, czyli tego, który dla wydania dzieła ma znaczenie zasadnicze, wystąpiła swego czasu Anna Micińska. Wspominam o tym, gdyż nie podano właściwie nazwiska autora przypisów w książce. Domyślałem się, iż ich autorką jest Anna Romaniuk. I tu można jej wytknąć mniejsze i większe potknięcia, zwłaszcza przy krótkich biogramach. Na przykład Jan Marszałek (s. 470) nie pracował w piśmie „Płomień” bo takie nie istniało, był tygodnik ZSMP „Płomienie”. Tenże Marszałek to nie tylko „poeta prozaik, publicysta”, ale od dwudziestu paru lat wydawca. Przy przypisie o Eugeniuszu Banaszczuku zabrakło choćby informacji, iż to autor wielu książek, publicysta i członek ZLP. Wojciech Zukrowski (s. 163) to tylko „pisarz, dziennikarz, scenarzysta” (!). Ks. Jan Twardowski (s. 518) na pewno nie był „żołnierzem Armii Krajowej”, co stwierdzam autorytatywnie, gdyż jestem autorem monografii o księdzu-poecie...

Zaciekało mnie obszerne wspomnienie Marii Sołtyk-Koc. Poznałem ją, w 1977 roku,

(Dokończenie na stronie 24)